

Andrzej Walter

# Czy wszystko jest bogiem?

Właściwie pytam nie pytając, gdyż wiem, że nie. Ja wiem. My wiemy. Wy, nie wiecie. „My-Wy-My” – to tom wierszy **Jerzego Jankowskiego** z 2022 roku, który jest bardzo żydowski. Jest tak żydowski jak skonstruowano ten nasz świat, z tym jego słynnym podziałem: na nas i na was, na biednych i bogatych, na wybranych i niewybranych, na Żydów i Gojów. No cóż, że nie ma w tym żadnego sensu. Podział ten jest, był i faktem chyba już pozostanie po wsze czasy... pozostanie i basta. Kto kogo wybiera? Wybierał? A kto kogo jeszcze wybierze – dokąd i dlaczego.

Jerzy Jankowski zadaje zbyt wiele pytań i podejmuje karkołomną próbę zbyt wielu perspektyw widzenia. Poeta, prozaik, dziennikarz, nauczyciel, animator życia literackiego. Rocznik 1965. Mieszka z rodziną w Żyrardowie. Może stąd też zadaje aż tyle pytań, zagadek czy dylematów. Żyrardowska synagoga przetrwała przecież wojnę, a nie przetrwała PRL-u. Jakie to nietypowe. To niewielka dygresja, do wielkich pytań. My-wy-my. Ten twórca fascynuje mnie od dłuższego czasu. Piśze wiersze, jak wielu z nas. Jest poetą. uprawia też karkołomną wydaję się poezję graficzną, konkretną i konceptualną. Jest poszukiwaczem i (nie bójmy się tego słowa użyć) romantykiem, co nie jest obce temu pokoleniu, mojemu pokoleniu, do którego również się przynaję. Może czasami pytamy o to samo?

Dobrze się czyta ten tom wierszy, w którym stajemy się Żydami, wdzieramy ich szaty, aby nigdy nie zrozumieć ich doświadczeń, aby zobaczyć, że pomimo chęci ich unicestwienia i tak żądzą dziś światem i oni też utrwalają podział, czy tego chcą czy nie chcą – czy nie powiedziałem czegoś zdroźnego, niepopularnego i kontrowersyjnego? A fe, jak można tak niedelikatnie przywoływać Pana Zuckerberga albo kilka innych dziejowych postaci? Czy Pan Zuckerberg to dziejowa postać? Jerzy Jankowski ucieka od kwalifikowania natury czynów, wydarzeń i rozterek. Ukazuje perspektywę, horyzont, uczucia, może wizję. Nie ocenia, nie zajmuje stanowiska, podsuwa nam temat do rozmyślań. Intelktualnie, historycznie, dziejowo, patrząc na zjawiska, na tę ziemię oczami syna... tej ziemi. Jak ja, ty i on. Jak My-wy-my i oni. To wcale nie jest prosta lektura. Niesie ze sobą stutonowy ciężar dylematu kto ma rację, kto jest wybrany, dlaczego i po co, jak to jest, że raz jesteś katem, a raz ofiarą. Czy to życie? Natura ludzka? Lęk przed przyszłością?

Jak poezjuje Jerzy Jankowski niech zaświadczy wiersz spoza tego tomu:

## Wahanie

*o czym myślał Judasz  
zakładając sznur*

*udało się  
czy nie?*

*Nic nie jest tak proste  
jak się niektórym wydaje  
a już zwłaszcza niektórym*

*Judasz sprzedał  
Judasz wydał  
Judasz winny  
Judasz zły*

*a przecież ktoś musiał*

No właśnie. Ktoś musiał. Możemy do tego równania z trzema niewiadomymi podstawić dowolne wartości, ale możemy też uprzedmiotowić Judasza jako ofiarę dziejów – ktoś musiał. A Piłat? Równie fascynująca postać, genialnie ukazana w Mistrzu i Małgorzacie. Umywam od tego ręce. Jak często? Oj, bardzo często, jak każdy na tym padole. Dziś coraz częściej. Już Pan Zuckerberg o to właśnie zadbał, inni Panowie – ci z Hollywood również. Nieco świętego (?) spokoju zapewnili nam twórcy bomby atomowej, ale ten czas się chyba już kończy, nieprawdaż?

Nic nie jest proste. Dożyliśmy czasów, w których powiedzieć, że nic nie jest proste to nic nie powiedzieć. A z drugiej strony, prostota tych czasów, ich barbarzyństwo, wtórny analfabetyzm i cofnięcie się w rozwoju porażają. Może jednak chodzi nie o prostotę, lecz o... prostactwo?

Jerzy Jankowski, autor piętnastu już książek, stworzył znowu – tom konceptyjny. My-wy-my jest jak epopeja spojrzenia – dawno, przed wojną, w wojnie, po wojnie i w zakończeniu jest już ostro, bardzo ostro, aby łagodnie spojrzeć na Nas-Was zamykając tom nazwiskami. Każde z nich mówi samo o sobie. Ktoś musiał. Udało się czy nie?

Czy udało się Baczyńskiemu? Czy było warto, czy serce pękło, czy kula to była, do dziś rozważamy i „my” mówi, że tak, a „wy” szydzi i kpi, albo przynajmniej nie rozumie krwi przelanej w imię... no właśnie, w imię czego, skoro na naturę dziejów wpływu nie mamy. A wtedy nie mieliśmy tym bardziej.

A Einstein, którego Bóg nie gra w kości? Czy był jak Juliusz Cezar przekraczający Rubikon czasoprzestrzeni. Kości zostały jednak... rzucone. Nic już nie będzie jak dawniej. Cyfrowy świat pogrzebie nas, naszą poezję, sztukę, perspektywę myślenia i marzeń. Pozełgijmy zatem dalej, w ten nowy świat, pytając, jak Jurek Jankowski o wszystko i o nic. Z pytań nas stworzono, do pytań nas powołano, do rozpoznawania tajemnic, do zachwyty i do narodzin, a może i do życia i do śmierci, a wreszcie do Odyssei niespełnienia. I po to jest też bodaj poezja. Normalna, konceptualna, konkretna i niekonkretna, zrozumiiała i niezrozu-

miała, jest być może mgnieniem zachwyty albo momentem zniesmaczenia, chwilą spoza tego świata, ale dla tego świata, dla wybranych, a tego nie da się unicestwić. Można unicestwić wybranych, nigdy nie poezję. Ona nie umiera.

I na koniec czytania Jankowskiego zapytam pytaniem, którego nie ma w tomie My-wy-my, ale które nasuwa mi się (tak jakoś) po tej wytrawnej lekturze – czy poeci nie są przypadkiem jakoś tam narodem wybranym, narodem, któremu część tego świata chętnie stworzyłaby swoiste Auschwitz-Birkenau, aby nie udziwniali tej coraz prostszej rzeczywistości tekstami, których przecież już nikt dziś nie rozumie? W tej wodzie można stać się niezłym szarlatanem i pasożytować na wrażliwca, żerując na ich wątlej naturze psychofizycznej, pijając narcystyczne laury i moszcząc się w jakże zadowalających fotelikach demurgów spod ciemnej gwiazdy. Oj, wy już wiecie kogo mam na myśli. To tacy nasi niszczyciele Poezji, każdej... ale to znów, dygresja. Niech im Ziemia ciężką będzie.

Warto zatem sięgnąć po Jankowskiego, jest poetą nowej dykcji, konceptualnej prostoty pytań najtrudniejszych, postróżewiczowskim wędrowcem nowego pokolenia, które nie godzi się na fejsbukowy pejzaż nudzenia się ekskrementem i nadal wędruje tam, skąd przychodzi światło i dokąd zanika. Ogranicza nas tylko lęk przed ciemnością. Czytajmy więc... piszmy. Pytajmy.

Nie oczekujemy niczego więcej.

Nie wszystko jest bowiem Bogiem, ale w takiej optyce, być może

Bóg jest wszędzie...

